Nr. 2. Należytość pocztową opłacono gotówką. Lwów, niedziela 2 stycznia 1921. Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 105 Mk., z dostawą do domu 115 Mk., na prowincyi 120 Mk., za granicą 180 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 5 Mk. „Nadesłane i Nekrologi“ 15 Mk., na 1. kolumnie 50 Mk., przed kroniką 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz [illegible] 6 Mk, „Nadesłane i nekrologi 18 Mk., [illegible] kolumnie 60 Mk, przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego“.

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).

Adres Red. i Admin. Lwów, ul. Sykstuska 21.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 5 Mkp.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Dlaczego P. P. S. odwołała tow. Daszyńskiego z Rady ministrów.

Dymisya tow. Daszyńskiego wywołała słusznie, silne bardzo wrażenie, tak przez sam fakt, jak i metodę postępowania, niezwykłą w naszych warunkach.

Socyaliści omijali troskliwie możność wywołania wielkiej senzacyi, i jakichś gwałtownych następstw i pod tym względem okazali zdolność podporządkowania drugorzędnych względów partyjnych pod interes publiczny, na jaką żadne stronnictwo w Polsce zdobyć by się nie umiało.

Gwałtowne, senzacyjne ustąpienie tow. Daszyńskiego z rządu, prawdopodobnie wywołałoby kryzys ministeryalny, ze stanowiska taktyki partyjnej rzecz pożądana, ale ze stanowiska położenia państwa, szalonych trudności, które jeżeli państwo ma istnieć muszą być pokonane, ze stanowiska toczących się rokowań pokojowych, arcyniebezpieczne.

Z tego względu uchwały C. K. W. i związku posłów socyalistów przez tydzień cały nie opublikowano, podczas gdy prez. ministrów został bez zwłoki powiadomiony. Lojalność jak na nasze stosunki niezwykła, miała dać stronnictwom należącym do koalicyi rządowej możność rozpatrzenia się w sytuacyi i przeprowadzenia rekonstrukcyi rządu, względnie przygotowania nowego rządu, któryby bezpośrednio po dymisyi rządu Witosa mógł wejść na jego miejsce. Chodziło o to, by ominąć zwyczajne u nas targi, podczas gdy rząd jest w dymisyi i przedłużanie tego szkodliwego stanu przez tygodnie całe, chcieliśmy niedać miejsca intrygom endecko-marszałkowskim kompromitującym nas zagranicą, wstrząsającym całym organizmem państwowym na wewnątrz.

Od takiego postępowania nie powstrzymała nas świadomość, że na tle poufności naszego postanowienia, powstaną bajki i legendy, liczyliśmy się z tem, że prasa burżuazyjna, pisać będzie o targach pomiędzy nami a Witosem, o warunkach, które socyaliści postawili jako cenę pozostania Daszyńskiego w rządzie i t. d.

Tego wszystkiego nie było, nie stawialiśmy żadnych żądań, żadnych warunków. Dymisya Daszyńskiego była bezwarunkowa.

Uchwała była powzięta w przekonaniu, że okoliczności zmuszające socyalistów do wycofania swego męża zaufania z rządu nie wynikają ze złej woli Witosa, lub którego z ministrów lewicowych, że nie są one wynikiem lekceważenia warunków, wśród których socyalista w rządzie mógł brać udział, lecz że mają swe źródło w strukturze stronnictw rząd tworzących, w stosunku ich do reprezentantów ich w Radzie ministrów.

Na pierwsze miejsce wysuwa się tu minister spraw wewnętrznych p. Skulski. Zachowanie się jego w rządzie, mówię o jego osobie, o ministerstwie spraw wewnętrznych później, było lojalne, ale zachowanie się jego stronnictwa, a w szczególności tegoż przewódcy Dubanowicza, było podstępne, nieszczere.

Poseł Dubanowicz występował stale jako rzecznik endeków, zwalczających rząd, wnosił w szeregi stronnictw dźwigających rząd ferment, obudzał stale niepewność, w szeregach ministrów.

P. Skulski jako prezydent ministrów okazał wiele dodatnich cech, jako minister spraw wewnętrznych zawiódł najzupełniej. Na czele administracyi był manekinem w rękach endeckich wiceministrów, czy szefów sekcyi.

Wbrew zapewnieniom, wiecznie przez decyzye organów mu podwładnych zaskakiwanego p. ministra Skulskiego dzień każdy jego rządów, przynosił prześladowania policyjne wszelkiego ruchu wolnościowego, czy to społecznego, czy myślowego. Pod pozorem zwalczania bolszewizmu, aresztowano socyalistów znienawidzonych wśród komunistów, szykanowano organizacye, słowem, odświeżano dawne rosyjskie tradycye.

Można było wytłumaczyć, dlaczego rząd, w którym zasiada socyalista nie może podołać zadaniom aprowizacyi, dlaczego tak strasznie zawodzą koleje, dlaczego nie odbudowuje się przemysł, ale nikt tego wyjaśnić nie potrafi, dlaczego rząd taki wraca do rosyjskich tradycyi, albo raczej dlaczego w takim rządzie zasiada socyalista.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, nie jest u nas organem rządu, lecz organem wkorzenionych tam endeków, tego nie zmieni p. Skulski, zależny w swym bycie politycznym od związku, na którego czele stoi działacz endecki. Ten sam związek stanowi dzisiaj wybitna część posłów, na których opiera się rząd Witosa.

Sprawa tu poruszona stanowi kwestyę rządów w Polsce w ogóle.

Narodowi demokraci potrafili korzystać z wszelkich sposobności, by, im właściwymi metodami, obsadzić oddanymi im zupełnie ludźmi wszystkie wybitne pozycye w administracyi publicznej, podczas, gdy tak zwane lewicowe stronnictwa dobrowolnie odstępywały im miejsca, ustępując z jakichś nieuchwytnych względów zasadniczych, lub z obawy przed — odpowiedzialnością.

Cała ta zgraja urzędników niekwalifikowanych, o „domowem wykształceniu“, ci urzędnicy powyżej piątej rangi, a poniżej lat trzydziestu, ta gangrena tocząca organizm państwowy, to endecy i ich pupile.

Dla urzędnika i przemysłowca najlepiej popłatnem stronnictwem to narodowa demokracya.

Rząd nieendecki, chcący rzeczywiście rządzić, czynność swą rozpocząć musi od oczyszczenia ministerstwa przemysłu i handlu, ministerstwa skarbu, ministerstwa spraw wewnętrznych i t. d.

Pan Władysław Grabski ani na chwilę nie wahał się wydalić cały szereg wybitnie uzdolnionych, wysoce ukwalifikowanych urzędników, jedynie dla tego, że nie byli endekami, by zastąpić ich tragiczno- komicznemi, źle albo wcale nie ukwalifikowanemi figurami endeckimi.

Czy p. Steczkowski zdobędzie się na odwagę, by poruszać gniazdo szerszeni i narażając się endekom, czy rozpocznie oczyszczanie ministerstwa skarbu i licznych urzędów z niem związanych?

W ministerstwie przemysłu i handlu i jego urzędach gospodarczych stosunki, o ile to jest możliwe, jeszcze są gorsze, ale od plejady ministrów przemysłu, która w przeciągu dwóch lat przedefilowała przed oczyma ludności, od tych niezawodnych mężów zaufania organizacyi przemysłu, górnictwa i finansów, nikt chyba oczyszczenia tych biur Augjasza nie żąda.

Dla uzdrowienia aprowizacyi za późno się usunął p. Śliwiński, znakomity obrońca interesów agraryuszy.

Sumienie socyalisty nie pozwala spokojnie patrzeć na przejścia, którym ulega wymiar sprawiedliwości pod rządami endeka.

Polityka zagraniczna nie może w Polsce nadal być wyłączną dziedziną złotej młodzieży, ministerstwo spraw zagranicznych i jego organa, zagraniczne poselstwa i konsulaty muszą być wykonawcami woli rządu a zatem przystosować się do demokratycznych czynników, które dzierżą w państwie rządy. Czy pomogą tu targi czy układy z p. Witosem, czy stronnictwami biorącymi udział w rządach? Na to odpowiedź łatwa: tylko bezwzględna konieczność, wielki interes społeczeństwa polskiego, może polskich socyalistów polskich zniewolić, by w chwili grozy i niebezpieczeństwa, w chwili, gdy nasze współrządy jedyny przedstawiają ratunek, mąż zaufania socyalistów w rządzie zasiadał i w tem odpowiedź na pytanie dlaczegośmy, znając w chwili wysłania tow. Daszyńskiego do rządu, stosunki niegorzej jak dzisiaj, jego mężem zaufania zamianowali.

Bez przesady, bez samochwały powiedzieć możemy, że obrona przed nawałą rosyjską bez współudziału Daszyńskiego w rządzie pomyśleć się nie da, tak samo jak przystąpienie do skutecznych pertraktacyi pokojowych.

Za rządów Skulskiego przekonaliśmy się, że bez udziału w rządzie niema kontroli nad państwową polityką zagraniczną. Jako posłom sejmowym członkom komisyi spraw zagranicznych składał nam premier Skulski uroczyste przyrzeczenie, że odstąpi od Borysowa, że bezzwłocznie po zdobyciu Kijowa zaofiaruje Rosyi demokratyczny pokój, jedno ani drugie nie stało się albo niestało się na czas, a jako członkom sejmu przypadała nam możność krytyki, a nie bezpośrednia władza do zniewolenia Sapiehy czy innego ministra spraw zagranicznych do spełnienia swego zadania w duchu pokoju i demokracyi.

Ważne wpływy poza sejmowe okazały się silniejszymi od żądań sejmu!

Jako wiceprezydent ministrów i kierownik w Radzie ministrów polityką zagraniczną Daszyński władzę posiadał i z niej sowicie korzystał.

Gdyby potrzeba wystąpienia Daszyńskiego z rządu była nastąpiła o tydzień czy dwa później bylibyśmy świadkami daleko idącego przeobrażenia naszej reprezentacyi zagranicznej.

Z natury rzeczy wynika, że mąż stanu socyalista idzie na rzecz, a nie na efekt publiczny, że zatem działanie jego nie rozbrzmiewa głośnem echem poza murami jego warsztatu pracy. Wielka ta cnota jest taktycznym błędem w zrozumieniu bezpośredniego wrażenia. W miarę jak się rzeczy bez szkody ujawnią, społeczeństwo przekona się, że ofiara poniesiona przez socyalistów przez udział w takim rządzie, była konieczną i bogatą w plony.

Hn.

—•••—

STEFAN ŻEROMSKI.

Trzeba ruszyć z posad Polskę starą...*)

Opasali się pasem żołnierskim nędzarze, którzy na własność w ojczyźnie mają tylko grób, i z męstwem, na którego widok oniemiał z zachwytu świat, uderzyli w wojska najeźdźców. Od krańca ziemi polskiej, do drugiego krańca, gdziekolwiek brzmi nasza mowa, jeden się podniósł krzyk: niech żyje ojczyzna! Alboż nie było tak? Alboż nie widział świat tego nieopisanego zjawiska? Zapomniane zostały wszelkie, czyjekolwiek winy i, jak Grecy pod Maratonem, zniweczyliśmy wroga. Kto w chwili najazdu moskali na kraj stawał do obrony swego pałacu, dworu, domu w mieście, swej posiadłości, mieszkania pełnego mebli, obrazów i pamiątek, swej chaty na działku ziemi, zagrody i dobytku, swej posady i stanowiska, — wiedział czego broni, broniąc ojczyzny. Lecz ten, kto nie posiadał nic zupełnie, stając do obrony ojczyzny, nie wiedział, o co walczy. Bronił przyszłego dobra w w ojczyźnie. Bronił dóbr cudzych, bronił nietykalności pałacu, szczęśliwego prosperowania dworu, praw do komornego z domu w mieście, bronił mieszkań, których nigdy nie widział i nie zobaczy, bronił wreszcie władzy, która jego samego depce częstokroć bezlitosną stopą. Włościanin, posiadacz ziemi, jest, jak krzak przy drodze. Wróg może go nadepnąć, kopnąć, poszturchnąć, obłamać jego pędy i pręty, lecz sam krzak przydrożny puści nowe pławiny, odrośnie i z wiosną świeżemi liśćmi zazielenieje. Człowiek bezdomny jest, jak źdźbło nawozu karmiące zboża, jarzyny, owoce i zieleń krzaków, trawy i kwiaty najbardziej urocze. Powinno mu być obojętne, kto go w ziemię woruje, kto go depce i kto zeń soki wypija. Jeżeli ten nawóz społeczny, który my deptaliśmy, tak samo, jak nasi poprzednicy we władzy nad nim — Moskale i Niemcy, — ujął karabin i pospołu z panami, z mieszczaństwem, z inteligencyą, z gospodarzami na roli i robotnikiem fabrycznym ruszył na wroga, w boju krwią ociekał i zwycięstwo pospołu z innymi wywalczył, to ten jego uczynek chyba nas wszystkich obowiązuje. Nie ochłap łaski, nie nagroda za przelaną krew mu się należy, lecz oddanie wszystkiego, co jest jego w ojczyźnie. Należy podźwignąć się z lenistwa ducha. Ta sama krew ofiarna i nazawsze dla nas święta, co wytrysła na polu bitwy pod Warszawą z serca bohatera narodu, księdza Skorupki, płynęła strugą z ran bezimiennych polskich żołnierzy, bezrolnych chłopów. Musimy teraz na tę krew się powoływać, wzywając naród polski do wielkich społecznych reform, albowiem ci rycerze za przyszłość Polski polegli. Precz z reakcyą! Rzucajmy, ludzie wolni, kamieniem potępienia na wszystkich pismaków, co do reakcyi wzywają, lub wzywać będą, co chcą niedolę proletaryatu bezrolnego ukryć przed narodem, zbagatelizować, zasłonić frazesami! Rzucajmy kamieniem potępienia na piastunów urzędu, którzyby reakcyę wdrażać w życie nasze usiłowali. Teraz jest chwila, kiedy Polska może się wydźwignąć z pęt odwiecznych! Musimy teraz czynami naszymi przekonać świat, zmusić go do uznania prawdy, iż ideje, w których imię umierali nasi żołnierze w walkach z armią czerwoną, stały stokroć wyżej od praw, ukutych w ciasnym zespole oligarchów Moskwy, które [illegible] ona chciała narzucić. Jeżeli jeszcze nie wcieliliśmy ich w życie, to nosimy ich obrazy w duszach. Musimy niezbitymi dowodami odeprzeć opinię, jakobyśmy byli narodem panów i szlachty, krajem obskurantyzmu, jakoby nasza armia była „białą armią Piłsudskiego". Świat pracy na zachodzie i na wschodzie, w Anglii, we Francyi, we Włoszech, w Ameryce, i w samych Niemczech i w samej Rosyi, musi przyznać, iż nieprawdą jest, jakoby Polska była żandarmem burżuazyjnej Europy, niosącym na ostrzu swej broni klęskę postępu świata. Nie możemy dopuścić do tego, żeby pokonanie czerwonej armii na polu bitwy w obronie granic naszej ojczyzny, w obronie naszego ludu zjednoczonego w szczep jednojęzyczny, nierozdzielny, nierozerwalny, wieczyście samowładny, w obronie naszej mowy i wolności stanowienia praw własną wolą i dla samych siebie, — stało się tryumfem warstwy bogaczów, panów, posiedzicieli, a klęską ludzi ubogich i pognębieniem szybkości postępu świata. Pokonawszy bolszewizm na polu bitwy, należy go pokonać w sednie jego idei. Na miejsce bolszewizmu należy postawić zasady wyższe odeń, sprawiedliwsze, mądrzejsze i doskonalsze. Trzeba ruszyć z posad Polskę starą, strupieszałą, gnijącą w jadach, któremi ją nasycili najeźdźcy. Sierpniowa burza, która swemi piorunami strzaskała tyle głów junackich, oślepiła na wieki tyle oczu harcerskich, w jamę mogiły pchnęła tyle bohaterskiej energii, musi oczyścić nasze powietrze, zatrute wyziewami podłości. Po okrzyku: — do broni! — gdy pokój stanie, powinien się rozlegać od krańca, do krańca okrzyk równie skuteczny, jak tamten: — do pracy! Jakiż to ogrom roboty! Jak nieobeszłe morze potrzeby! Stracone Mazury, stracona Warmia, Pomerania, Śląsk Cieszyński! Na Pomorzu stoją puste szkoły, znakomicie pobudowane przez Niemców, a niema w nich nauczyciela, któryby dzieciom kaszubskim w języku polskim nauki udzielał. I odwraca się od nas kaszuba. Nie jesteśmy w stanie wybudować trzydziestu kilometrów kolei z Kościerzyny do Wejerowa dla zdobycia własnego dostępu do morza, gdy nędzny Gdańsk zdradza nas, napada i znieważa. Wewnątrz kraju, gdzie tylko spojrzeć, wszystko popsute, obniżone, znędzniałe. Tyfus, czerwonka, wszy, brud, niechlujstwo, brutalstwo, kradzież, przedpotopowe obyczaje, prapiastowskie zabobony, zniszczone drogi, popalone mosty, na stacyach kolejowych jak w chlewach, w wozach dla ludzi bestyalskie walki o miejsce stojące. W dobie, gdy młode rycerstwo polskie szło po nocy na bój z Warszawy, w Warszawie paskarz najspokojniej podnosił cenę chleba...

*) Stefan Żeromski: Inter Arma.

POKOJ BĘDZIE ZAWARTY.

WARSZAWA, 31. grudnia (Pat.) Przybył do Warszawy przedstawiciel Polski w Rydze prof. Kamieniecki P. Kamieniecki w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że jego zdaniem pokój będzie rychło zawarty, Wszelkie alarmujące pogłoski z Rygi są bezpodstawne.

Nowy rok w gościnie.

Dr. Fritz, profesor filozofii społecznej, pracując w opalonym gabinecie nad jednym z ostatnich rozdziałów swego wiekopomnego dzieła, usłyszał naraz dźwięk dzwonka elektrycznego. Ponieważ był w mieszkaniu sam, gdyż służący otrzymał wolną noc, jako noc sylwestrową, profesor w pantoflach i szlafroku poczłapał do przedpokoju, by otworzyć, nie dziwiąc się wcale, że ktoś odwiedza go o tak późnej porze, gdyż dr. Fritz nie dziwił się z zasady niczemu. Do wnętrza wszedł człowiek — jak się z poza okularów wydało uczonemu — wcale młody, o manierach dość układnych, choć, jak na porę zimową, ubrany zbyt lekko.

— Jestem Nowy Rok — zaprezentował się bez żenady nieznajomy.

Dr. Fritz w pierwszej chwili posądził się o stan majaczenia sennego, lecz natychmiast odzyskał kompletną równowagę. Grzecznym skinieniem poprosił gościa do swego gabinetu. W mózgu jego, układającym wszystkie przejawy pedantycznie w przeznaczonych szufladkach, uświadomił się niezbity pewnik:

— Czułem już z wieczora, że mi zaszkodzi galareta. Zaburzenie żołądkowe, stąd gorączka, która skutkiem przepracowania ostatnich dni przejawia się ostrym stadyum halucynacyi na jawie.

Poczem odrazu wchodząc w rolę gospodarza wobec swego — jak wyobrażał sobie — fikcyjnego gościa, zapytał uprzejmie:

— Czemu mam zaszczyt przypisać wizytę pańską?

Gość miast odpowiedzi rozglądał się po wygodnie urządzonym pokoju z widocznym zadowoleniem.

— Bardzo tu przyjemnie u pana, doktorze. Zacisznie, ciepło.... istny błogosławiony zakątek wśród zawieruchy wojny. Nauka pańska, jak widzę, znalazła pełne uznanie wśród społeczeństwa.

Uczony odparł skromnie — czasami i uczeni bywają, skromni:

Poniekąd... mogę powiedzieć, że nie kazałem wobec głuchych uszu... Praca całego życia...

— Właśnie w tej kwestyi — przerwał dziwny gość, który się nazwał Nowym Rokiem — ośmieliłem się zakłócić spokój pańskich badań w tę noc... Znam działalność całego pańskiego życia... że pracowite było, nie przeczę, lecz...

— Lecz? — dr. Fritz wypatrzył się bystro na mówiącego.

— Pan pozwoli? — Nowy Rok z nonszalancyą usiadł na fotelu i sięgnął do pudełka z cygarami, leżącego na biurku.

Dr. Fritz nie dziwił się wcale: nie miał na to czasu. Umysł jego przygotowywał się do zajmującej dysputy.

Nowy Rok wypuścił kłąb dymu i rzekł:

— Streszczę się krótko. Otóż w ten czas, tak uroczysty dla mnie, przyszedłem zrobić panu, doktorze, małą uwagę, spostrzeżenie, dajmy na to. Czy nie wydało się panu nigdy, że lepiejbyś wykorzystał życie, gdybyś pan zamiast pisania tych grubych, mądrych foliałów, uczył np. dzieci abecadła?

To trąciło impertynencyą. Wogóle gość w zachowaniu się stawał się coraz bardziej impertynencki. Puszczał dym wprost w twarz doktora, otrzepywał popiół na dywan, na który ociekała woda z roztopionego śniegu, który przyniósł na butach, gdyż prawdopodobnie przez zapomnienie zostawił w domu kalosze.

Ale uczony zachował zimną krew — o ile można tak się wyrazić.

— Nie rozumiem pana.

— Zaraz się zrozumiemy. Chcę panu powiedzieć, że uważam całą pańską pracę życia za chybioną, zbyteczną. Utworzyłeś pan sobie w swym mózgu we wczesnej już młodości schemat i do niego dorabiałeś, a raczej naginałeś formuły naukowe. W ten sposób stworzyłeś pan filozofię, wyobrażając sobie, że na użytek ludzkości, zamkniętą w 20 tomach, dobrą dla zabawki spekulatywnych mózgów, bardzo mądrą, bardzo głęboką, lecz, niestety, nie mającą najprymitywniejszego zastosowania do życia, bo nie rozumiejącą jego przejawów.

ZENON LWICZ-LIPIŃSKI.

WESOŁA NOC.

Codziennie drzwi na oścież... Wesoło, i gwarnie!
Od stolików słłoczonych tacza się rozpusta.
Szaleją, huczą knajpy, świetliste kawiarnie —
Gorąca noc — kochanka — szatanica pusta!...

Każdy z swoją, hej — dalej! Do białego rana!
Tupajcie, klaszczcie pijcie — śpiewajcie a mocno!
Kelner — do mnie! Nie słyszysz? Jeszcze raz [szampana —
Znasz, psiakrew, swoich gości — zabawę cono- [cną!...

Za rączki, biusta, szyjki, malowane lica,
Hulaj, chuci! Proś, chwytaj, a pręż się zuchwale!
Świat cały dziś się upił — wiruje ulica: —
Pierścionki, lampy, kwiaty i broszek opale —

Uśmiechy, cięte żarty i lokajskie pyski,
Koszulki jasne, drżące, majteczek koronki!
Mrok nocy w czarny welon omota uściski
Przysłoni tajemnicą córeczki i żonki...

Wyprzedaj siebie, tłuszczo, do ostatniej marki,
Zachlaj swój mózg paskarski piwnic, nor udręką!
Każdy z swoją — hej — dalej! — utuczone [karki —
Wszak jutra znów sprzedacie towar wprawną [ręką!

Kąpcie się w winie dotąd, aż się krew rozpali,
I chluśnie z łbów zapitych na ulicę — rzeką!
Aż pożar groźny stanie we drzwiach ludnej sali,
Obejmie was, przytuli — powiezie daleko...

To nic, że śmierć jest blizko... Depczcie po łzach [serca!
Drgnęła cisza... Na Boga! — Wy nic nie sły- szycie!? —
Toż się słońce przez salę złotym żądłem wwierca,
Na ścianach ręką Ludu pisze NOWE ŻYCIE!

28. XII. — 1920 r.

KSIĘGI PIELGRZYMSTWA PO IRLANDZKU.

WARSZAWA, 31. grudnia (Pat.) W Irlandji daje się zauważyć coraz większe zainteresowanie Polską, zwłaszcza jej literaturą. Obecnie jedna z nakładowych firm w Dublinie wydała Księgę Pielgrzymstwa Polskiego w tłumaczeniu na język irlandzki. Arcydzieło Mickiewicza cieszy się podobno wielkim pokupem.

TYDZIEN WILNA W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 31. grudnia (Pat.) Dnia 2-go stycznia odbędzie się w sali Filharmonji warszawskiej uroczysta akademia wileńska, która zinauguruje Tydzień Wilna, zorganizowany staraniem Komitetu pomocy dla Wilna przy Radzie miejskiej m. Warszawy.

Rokowania polsko-litewskie utknęły.

WARSZAWA 31. grudnia (tel. wł.) Rokowania polsko-litewskie utknęły **na martwym punkcie**: Litwini domagają się, aby Polska ogłosiła swoje **desinteressement** co do ziem przyznanych Litwie, ugodą litewsko-bolszewicką. W zamian za to Litwini ofiarują przyznanie Polakom praw mniejszości narodowych.

Porozumienie z Bułgaryą na dobrej drodze.

WARSZAWA 31. grudnia (tel. wł.) Dziś o g. 1 i pół Naczelnik państwa Piłsudski przyjął Stambulińskiego na śniadaniu.

Następnie odbyła się konferencya ekonomiczna z udziałem przedstawicieli ministerstwa przemysłu i handlu kolei i spraw zagranicznych, Stambulińskiego i Madziarowa.

Omawiano sprawę **komunikacyi między Polską a Bułgaryą przez Rumunię.**

Zarówno ze strony Polski jak i Bułgaryi jest silna dążność do stworzenia jak najrychlej komunikacyi między obu państwami.

Projekt tej komunikacyi będzie w najbliższym czasie omawiany na specyalnej konferencyi kolejowej między Polską, Bułgaryą i Rumunią.

W pierwszym rzędzie będzie chodziło o uruchomienie komunikacyi kolejowej na linii Gdańsk-Warszawa-Lwów-Bukareszt-Warna.

WARSZAWA 31. grudnia (tel. wł.) Premier bułgarski dziś wieczorem wyjechał do Poznania.

Polityczne znaczenie wyjazdu Piłsudskiego do Francyi.

(Wywiad z premierem Witosem).

WARSZAWA 31. grudnia (tel. wł.) Korespondent Echo de Paris miał wywiad z Witosem w sprawie wyjazdu Naczelnika Państwa do Paryża. Witos uważa, że wyjazd Piłsudskiego do Francyi jest pierwszorzędnego znaczenia. Zaproszenie Naczelnika Państwa przez Francyę jest dowodem jej zaufania ku Polsce, ponadto jest to nietylko wyraz sympatyi, ale fchęć oparcia polityki obu krajów na stałych podstawach.

Skutki tego wydarzenia — mówił dalej Witos — dadzą się odczuć i w naszej polityce wewnętrznej, odbierając ostrość przesileniu ministeryalnemu. Nie chcę prorokować — brzmiały dalsze słowa Witosa — ale mam nadzieję, że obecne przesilenie ograniczy się do częściowej rekonstrukcyi gabinetu. Na razie rząd koalicyjny nie stracił racyi bytu, przynajmniej aż do czasu zawarcia pokoju i załatwienia najważniejszych spraw państwowych.

Zbliżenie do Francyi popierałem od pierwszej chwili objęcia rządów, a taka polityka będzie kontynuowana przez wszystkie gabinety, który po mnie przyjdą. Polityka ta odpowiada uczuciom i pragnieniom narodu polskiego.

Oto dlatego konferencya w sprawie wyjazdu Naczelnika państwa prowadzona jest w najzupełniejszem porozumieniu obu państw.

TOW. DASZYŃSKI WRÓCIŁ DO WARSZAWY.

WARSZAWA. 31. grudnia (Pat.) Wczoraj przybył do Warszawy wiceprezydent gabinetu p. Daszyński.

WARSZAWA 31. grudnia (tel. wł.) „Przegląd wieczorny" podaje, że wicepremier Daszyński urzędował już dziś w pałacu namiestnikowskim. Sprawa przesilenia zeszła na drugi plan, ponieważ Witos tak jest zajęty sprawami polityki zewnętrznej i wewnętrznej, że na razie przynajmniej nie może się zająć sprawą rekonstrukcyi gabinetu.

STAMBULINSKI W BELWEDERZE.

WARSZAWA, 31. grudnia (Pat.) Bawiący w Warszawie bułgarski prezydent ministrów Stambuliński przyjęty został wczoraj popołudniu na audyencyi przez Naczelnika Państwa.

SPROSTOWANIE ALARMUJĄCYCH KŁAMSTW.

RYGA 31. grudnia (Pat.) Radio. Łot. B. pr. Łotewski minister spraw zagranicznych Albot oświadczył, że wszelkie **pogłoski o ponownej koncentracyi wojsk sowieckich na granicy łotewskiej są bezpodstawne.** Wedle wiarygodnych informacyi nie ma żadnych większych sił wojennych nad granicą łotewską. Jedynie nad granicą rumuńską zgromadziły sowiety większą siłę z obawy przed napadem Wrangla.

Taka filozofia indywidualistyczna zajmująca jest np. u Nietschego — ale pan nie jesteś Nietschem, ani wogóle geniuszem.

Dr. Fritz zapomniał, że ma przed sobą tylko urojenie i zaperzył się:

— Za pozwoleniem. W traktatach moich nie opieram się na fantazyi, nie posługuję się metafizyką, moja filozofia historyi ludzkości ma oparcie na badaniach ściśle historycznych ewolucyi, jaką przechodzi człowiek od zawiązku swego istnienia.

— Wyrażasz się nieściśle doktorze. Według ciebie sprowadza się wszystko do walki o byt, o tyle unormowanej, o ile instynkt samozachowawczy posiłkowany przypadkowością, umie wykorzystywać jej fazy dla swoich celów.

Dr. Fritz, który dygotał z niecierpliwości, skorzystał z chwili, że gość zakrztusił się dymem cygara i wpadł mu w słowa:

— Rzeczywistość przyznaje mi słuszność. Tak jest postęp ludzkości w kierunku ideologii fantastów nie istnieje. Dzisiejsza wojna powinna uleczyć ogół z chorobliwych majaczeń.

— Tak... i stawiając jako zasadę podobne horrenda, wyciągasz pan z nich najstraszliwsze wnioski. Uznajesz pan prawo silniejszego, obdarzonego według frazeologii pańskiej silnie rozwiniętym instynktem samozachowawczym, do usuwania przemocą wszystkiego, co się da zgnieść. Rozwój społeczeństw, jako gromadnego skupienia się dla wspólnych celów, idee humanitarności, altruizmu, poświęcenia, zrównanie ludzi jako braci — to wszystko, za co cierpiały, do czego dążyły wieki — według pana — czemże jest?...

— Uwzględniłem i te kategorye pojęć. Lecz nie mają one tego idealnego podkładu, jaki im pan podsuwasz. Są to albo odchylenia od właściwego celu jednostek lub grup, reprezentujących jedność, albo błędne próby, podejmowane przez słabsze organizacye dla uratowania swych indywidualności wobec pochodu bezwzględnej konieczności.

— I tą bezwzględną koniecznością jest zapanowanie siły, jako jedynego wykładnika świata?

— Siły zorganizowanej i celowej.

— A reszta? Cóż się z resztą stanie?

— Reszta w obrębie jej promieniowania, spełniając naznaczone funkcye, będzie z czasem zupełnie zadowolona rolą jednego z czynników, będzie zupełnie na swoim miejscu.

— Rozumny pan jesteś, doktorze Fritz. Nie przyszedłem zresztą przekonywać pana, czy nawracać. Jako Nowy Rok zakładam tylko mój uroczysty protest. Duch, idący w służbę siły — tak, to jasne. Ale uważaj pan... cała pańska mozolnie wykonstruowana hypoteza ma jeden błąd zasadniczy...

— Błąd?... będzie pan łaskaw?...

Głos osobliwego gościa nabrał uroczystej powagi:

— Zostaw mi pan, doktorze, kwadrans czasu. Chcę mieć chwilę samotności, by się skupić... — Dam panu treściwy pogląd na moją pracę, którą w tej godzinie rozpoczynam.

— Rozumiem pana — odparł uczony i ukłoniwszy się jak przed prawdziwą osobą, opuścił gabinet.

Kiedy punktualnie za kwadrans wrócił, gościa juz nie było. Natomiast na biurku leżał list, adresowany do gospodarza. Począł czytać:

— Pańska teorya o instynkcie samozachowawczym przemówiła do mnie. On skłonił mnie do zabrania pańskiego nowego ubrania i futra ze szafy. Uznałem również, że stanowczo korzystniej jest dla mnie, abym nosił pańskie trzewiki zamiast pana. Portfel, znaleziony w futrze, oddał mi także usługi. Zachowawczość mojego instynktu w tym wypadku okazała się silniejszą od pańskiego, a przypadkowość poszła mu na rękę.

P. S. Tych kilkanaście cygar, które wziąłem, nie zechcesz mi doktorze żałować. Dawny pański wykolejony uczeń.

Doktor Fritz przeczytał list, skonstatował prawdziwość zawartych w nim szczegółów, poczem wzruszył ramionami i zasiadł w dalszym ciągu do pracy, przechodząc do porządku dziennego nad faktem. Uczeni zwykle nad objawami rzeczywistego życia przechodzą do porządku dziennego...

(ac)

Nowiny z dnia.

Lwów, 1 stycznia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Sobota 1 stycznia 1921 o 3 30 popoł. „Betlecm polskie". Jasełka.

Sobota 1 stycznia 1921 o 7 wiecz. „Lakme" opera.

Niedziela 2 stycznia o 3·30 popoł. „Rozwódka" operetka.

Niedziela 2 stycznia o 7 wiecz. „Wieczór balelowy"

Poniedziałek 3 stycznia o 7 wiecz. „Guwernantki" komedya.

Wtorek 4 stycznia o 7 wiecz. „Skowronek" operetka.

Sroda 5 stycznia o 7 wiecz. „Cyrulik sewilski" opera.

Czwartek 6 stycznia o 3 pop. „Cyganerya warszawska" sztuka.

Czwartek 6 stycznia o 7 wiecz. „Skowronek" operetka.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

Z Nowym Rokiem dzielimy się z Czytelnikami pragnieniem, aby nadchodzący okres był **rokiem pokoju**, rokiem zdobycia pełnych praw przez **masy ludowe**, aby **człowiek pracy** stał się pierwszym obywatelem w państwie. A stanie się to, gdy wysiłek mózgu zewrze się z fizycznym trudem i stworzy potęgę, przed którą nic oprzeć się nie zdoła.

Z powodu przypadających świąt numer następny wyjdzie dopiero we wtorek rano o zwykłej porze.

Urzędowe legitymacye kolejowe, których ważność była przedłużona do końca roku 1920, zatrzymują tę ważność automatycznie do 1. marca 1921.

Zapotrzebowanie lekarzy w kasach chorych. Z nowym rokiem wchodzi w życie nowa ustawa ubezpieczenia, kasy chorych stają się wielkimi instytucyami opieki społecznej. Dla spełnienia ich zadań potrzebny jest wielki zastęp lekarzy, bo przy ich rzetelnej współpracy, instytucye te stać się będą mogły prawdziwym dobrodziejstwem. Kasa chorych miasta Lwowa rozpisała konkurs na wiele posad lekarskich, dla lekarzy służących w wojsku będą zarezerwowane posady. Spodziewać się należy, że wielu lekarzy zgłosi się do tej ważnej społecznej pracy.

Kurs z towaroznawstwa rozpocznie się w Fizykacie miejskim (Ratusz) 3-go stycznia: wykłady codziennie od 6-tej do 8-mej wieczorem potrwają około 4 tygodni. Jest jeszcze kilka miejsc wolnych. Dobra sposobność dla inteligentnych zdemobilizowanych żołnierzy, lub inwalidów wojennych do uzyskania posady nadzorcy targowego we Lwowie, lub na prowincyi.

Fałszywe 1.000-markowe banknoty w obiegu. Władze stwierdziły, że we Lwowie w ostatnim czasie kursuje znaczna ilość 1000 markowych falsyfikatów ostatniej edycyi, tak zwanych białych. Poznać je można po następujących znakach: część ich jest wydrukowana na papierze szorstkim i sztywnym, inne na kredowym, zaś trzeci rodzaj na papierze zwykłym cienkim. Pozatem mają one wady w odbiciu i tak, medalion z portretem Kościuszki jest grubej roboty, a prawa strona medaljonu ma półkoliste smugi, pochodzące ze złego wykonania klisz. Pozatem są w obiegu i oryginalne banknoty, jednak wycofane z obiegu, tak zwana makulatura skradziona w Warszawie. Poznać je można po numerach seryi, na których cyfry czerwone są nierówno wydrukowane. Były one poprzekreślone czerwonym ołówkiem, więc znać na nich naderwanie smug tych czerwonych. Publiczność przeto winna patrzyć na banknoty pod światło, bo prawdziwe mają wodny druk orła, lub kratek. Puszczających w obieg falsyfikaty należy oddawać w ręce policyi.

Apel o zwołanie zgromadzenia członków domu zdrowia dla kolejarzy. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Będąc wydziałowym „Domu Zdrowia" dla kolejarzy, założonego przed wojną, z tego powodu jestem często interpelowanym, jak też sprawa ma się z majątkiem członków. Przeto ośmielam się upraszać Zarząd Domu Zdrowia, by raczył zwołać zgromadzenie — celem udzielenia członkom tyczących się wyjaśnień. **Skrehota Jan**

Kradzieże i aresztowania. Zdzisławowi Telichowskiemu, urzędnikowi DOG. skradziono podczas jazdy wozem tramwajowym KD portfel wraz z 5.000 mk i dokumentami. Poszkodowany prosi kieszonkowca o zwrot dokumentów.

Leopold Sobeł, podurzędn. pocztowy w ul. Legionów przytrzymał Piotra Barczaka, szeregowca 40 pp. w chwili, jak usiłował skraść z wozu pakiet z obuwiem. W zamieszaniu Barczak zbiegł, lecz po chwili p. Bronisław Szuft napotkał go wraz z Stefanem Chomickim w ul. Rejtana, niosącego worek i plecak. Chomickiego zdołano sprowadzić na policyę Barczak jednak zdołał ponownie zbiedz.

—•••—

—•••—

Zgubiono dnia 28. bm. między godz. 5 a 7-ą wieczór w przejściu ul. Fredry, Akademicką, pl. Maryackim, ul. Legionów i Wałami Hetmańskiemi złotą branzoletkę łańcuszkową z wisiorkiem w kształcie medaljonu. Sumienny znalazca otrzyma sowitą nagrodę, pod adresem Inż. Majewski, Lwów, ul. Fredry l. 9. I. p.

—•••—

— **Ozdobą ulicy Akademickiej** są od kilku dni wystawy zakładu fotograficznego „Hennera" na rogu ulicy Zimorowicza, oraz obok cukierni Zaleskiego. Artystycznie wykonane fotografie i powiększenia, tudzież portrety, — z których szczególnie udane są akwarele i pastele — są przedmiotem ogólnego podziwu. Widać, że nowe kierownictwo zakładu spoczywa w mistrzowskich rękach.

—•••—

— **Ostrzeżenie!** Stwierdzamy, że oszuści skupowali w ostatnich czasach próżne pudełka z tutek „Promień", napełniali je lichymi wyrobami i puszczali w obieg. Winnych pociągnęliśmy do karnosądowej odpowiedzialności.

Aby zapobiedz dalszym nadużyciom, będą odtąd pudełka prawdziwych tutek „Promień" zaopatrzone w ten sposób na zewnątrz banderolą „Tow. Szkoły Ludowej", że bez przerwania banderoli nie będzie można otworzyć pudełka.

—•••—

— **Baczność naftowcy!** Dnia 6-go stycznia 1921 r. o godz. 9-tej rano w Przemyślu, w Domu Ludowym, na Zasaniu — odbędzie się konferencya delegatów robotniczych z przemysłu naftowego i rafineryjnego całej Polski — z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) Rewizya płac w przemyśle naftowym, 3) Różne. — Poszczególne miejscowości wysyłają delegatów na własny koszt.

—•••—

Lwowskie Towarzystwo Akcyjne browarów. — Dnia 16. grudnia ub. roku odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów, na którem obok postanowienia podwyższenia kapitału akcyjnego na M. 16,000.000 (w drodze emisyi 16.000 szt. nowych akcyi) uchwalono na rok administracyjny 1919/20 wypłacić na kupon dywidendowy nr. 23, 5% dywidendy oraz 15% superdywidendy tj. po M 100 od akcyi, do wypłaty od 3. stycznia 1921 r. Równocześnie zamianowano dotychczasowego wicedyrektora p. Salomona Reitmana dyrektorem Towarzystwa, Sekretarza p. Ludwika Hodolego, wicedyrektorem i p. Maurycego Schalla, prokurzystą.

—•••—

— **Awanturnicza panna.** Niemały kłopot miał do niedawna New Jork z jedną ze swych najprzedniejszych arystokratek, panną Lili M. Niezwykle awanturniczy, a przy tem nie bez pięknych zalet umysł uroczej Lili pracował ustawicznie nad tem, by dokuczyć panu Tankowi, jednemu z najsłynniejszych detektywów Ameryki, a równocześnie, by pomódz biednym i utrapionym. Zakłada więc w tym celu klub „karnego domina", złożony z najbrudniejszych mętów zaułków i podziemi Nowego Jorku i urządza przy pomocy tegoż niezwykle śmiałe wyprawy, i napady na znaczniejsze i bogatsze osobistości wysokiej arystokracji. Bliższe szczegóły tej osobliwszej afery wyświetlają przez cały styczeń kinoteatry „Warszawa" pl. Akademicki 5, i „Wanda" ul. 3. maja 11.

—•••—

— **Nowe wydawnictwa.** W najbliższych dniach wyjdą z druku nakładem Ludowego Tow. Wydawniczego we Lwowie, dwie znakomite książki, O. Bauera: **Socyalizm i bolszewizm. Czapińskiego i Niedziałkowskiego:** U źródeł bolszewizmu. — Wszystkie organizacye partyjne wzywamy, aby dla uregulowania nakładu nadsyłały już zamówienia.

Sprawy partyjne.

* **Komisya związ. zawod.** podaje do wiadomości tym związk. zaw., które są zcentralizowane lub zgłosiły przystąpienie do komisyi zw. zaw., by w najkrótszym czasie na poufnych zgromadzeniach wybrały delegatów na konferencyę mającą się odbyć dnia 9. stycznia 1921 roku i wybranych zaopatrzeć w mandaty. Związki, które nie są zcentralizowane i nie zgłosiły dotąd przystąpienia do Komisyi zw. zaw. mogą wysłać delegatów, którzy będą dopuszczeni jako goście. Prawo dopuszczania gości przysługuje prezydyum. Zwraca się uwagę że dla grup miejscowych specyalnych zaproszeń nie wysyła się.

* **Baczność monterzy Wodociągowi.** W niedzielę dnia 2. stycznia 1921 o godz. 11 przed połud. odbędzie się zebranie tychże w sprawie, stanowiska robotników w akcyi cennikowej. Obecność wszystkich pożądana. 1766—2

* **Baczność metalowcy i robotnicy warsztatów wojskowych!** W niedzielę 2. stycznia o godz. 10 zgromadzenie w lokalu Zw. Metalowców, Ormiańska 31. na temat: „Zadania Związków Zawodowych". — Jawcie się licznie!

* **Zebranie robotników** krawieckich w sprawie cennikowej odbędzie się w niedzielę dnia 2. stycznia o godz. 10 przedpoł. przy ul. Ormiańskiej l. 2. II. p. — Jawcie się licznie. 79—2

* **Baczność Rob. szewscy.** W Niedzielę dnia 2. stycznia 1921, o godz. 10. rano, odbędzie się Zgromadzenie w sprawie kooperatywy. Jawcie się licznie. 77—2

* **Krajowy Związek murarzy i cieśli** we Lwowie zaprasza Zarządy pokrewnych zawodów na konferencyę na dzień 2. stycznia 1921 roku na god. 10-tą rano ul. Cłowa l. 6. Sprawy bardzo ważne. 1748—4 Za Zarząd: **Mielnicki Antoni.**

—000—

Mimochodem.

KRYZYS Z POWODU DOBREJ WALUTY.

U nas wszystko jęczy, bo marka niewiele warta, nie możemy nic za nią nabyć, trzeba marek całe stosy, aby jakiś drobiazg kupić.

Równocześnie dochodzą nas skargi z Anglii, Ameryki i Szwajcaryi, że z powodu wielkiej wartości pieniądza w tych państwach, przechodzą one ciężki kryzys gospodarczy, bo nikt, kto ma walutę kiepską nie chce i nie może ich produktów kupować, bo są za drogie. Dlatego składy fabryczne tam pełne towarów, fabryki redukują ruch, wzrasta ilość bezrobotnych... Zarządzić złemu może tylko jedno. Mamy w Polsce człowieka, który jest specyalistą w obniżeniu waluty. Jest nim b. min. skarbu Wł. Grabski. Należałoby go jak najgoręcej polecić Szwajcaryi, czy Ameryce, a on już poradzi tamtejszej walucie. Tamte państwa pozbędą się swojego kłopotu walutowego, a my z łatwością zakupimy tanie ich zapasy. Sapieha powinnien natychmiast w tej sprawie wszcząć rokowania dyplomatyczne.

—oo—

ANGIELSKA PARTYA PRACY W OBRONIE IRLANDYI.

LONDYN 30. grudnia (EE). Dnia 29. grudnia 1920 r. odbył się kongres Partyi Pracy na którym komisya robotnicza dla zbadania spraw irlandzkich złożyła sprawozdanie ze swego pobytu w Irlandyi. W sprawozdaniu tem komisya gani postępowanie władz angielskich mówiąc dosłownie:

„Jesteśmy zawstydzeni widząc jak przedstawiciele rządu w imię prawa i porządku niweczą w irlandczykach dobrą wiarę w naród angielski. — Czyny popełnione w imię Wielkiej Brytanii obrażają świat cały i kompromitują honor naszego narodu. Minister dla spraw Irlandyi prowadzi politykę, która jest hańbą dla Anglii, a którą u nas uważają za jedynie bezzarzutu.

LICZEBNOŚĆ STAŁEJ ARMII CZERWONEJ.

BERLIN 30. grudnia (Polpress). Otrzymano tu wiadomość telegraficzną z Moskwy, że ósmy wszechrosyjski kongres uchwalił ogromną większością głosów, iż liczebność armii czerwonej podczas pokoju ma wynosić pół miliona bagnetów.

—•••—

Niedomagania kolei.

Na temat kolei pisze się bardzo dużo, a mówi znacznie więcej. Jestto temat może niemiły ale najbardziej popularny w Polsce.

W ciągu wojny europejskiej mieliśmy czas oswoić się ze wszystkimi jej niedomaganiami. W Polsce stawialiśmy jeszcze mniej wymagań bo spadek, jaki nam zostawiono, był istotnie w stanie pożałowania godnym.

Jednak nigdy nie było tylu narzekań, nie dała się kolej tak we znaki, jak obecnie.

Wnioskując z tego, należy przypuścić, że albo zmniejszył się gwałtownie tabor i ilość lokomotyw, albo też wzrosło nadmiernie zadanie, jakie stanęło przed kolejnictwem.

Ani jedno ani drugie!

W roku 1919, miała kolej taksamo wielkie zadanie jak w rok później, taboru zaś i lokomotyw taka sama ilość, a nawet lokomotyw więcej.

Cóż się więc stało, że niedomagania kolejowe coraz większe, że stają się one powszechnym tematem rozmów, i że każdy stara się na swój sposób znaleść środek zaradczy, do których dziś należy zaliczyć jako najbardziej sensacyjny: wydzierżawienie kolei amerykanom.

Ten ostatni staje się nawet dość popularnym zwłaszcza, że wypowiedziano go z miejsc wystarczająco kompetentnych, w Poznaniu minister skarbu p. Steczkowski, a we Lwowie jako to wynika z uchwał podanych w Nr. 5611 z dnia 29. grudnia w „Gazecie Porannej" (sprawozdawca (m g) po referacie dyrektora Rybickie go, w towarzystwie politechnicznem.

Wprawdzie i minister Steczkowski w Poznaniu i p. Rybicki w swojej rezolucyi, mówią z wielkimi zastrzeżeniami, to jednak faktu nie zmieni, że takie rozwiązanie sprawy jest możliwe.

Pomysł ten nie jest w Polsce zresztą nowy. W dziedzinie gospodarki naszej ekonomicznej jest to zjawisko stałe. Od początku istnienia naszej gospodarki trudzą się „najtęższe" głowy, co, gdzie i komu oddać do exploatacyi, bo ten ktoś zrobi to lepiej, z wielkim zyskiem dla państwa, a ja dodam, przedewszystkiem dla siebie.

Tak jest i z kolejami, które dla exploatacyi oddać by się miało amerykanom. Naturalnie amerykanom, bo na amerykanów „choruje" nie tylko Polska, ale cała Europa.

Rozważając ewentualność oddania kolei, prywatnemu przedsiębiorstwu do exploatacyi chcę na wstępie zaznaczyć zasadniczo: Kolej w gospodarstwie państwa ma wieloraką rolę. Głównym jednak jej zadaniem jest: przez ułatwienie wymiany surowców i produktów, ożywienie produkcyi samej i handlu. Po spełnieniu tego zasadniczego zadania, może sama stać się źródłem dochodu, jak każde inne przedsiębiorstwo. Taką rolę spełnić może kolej **tylko w rękach państwa** i stąd tendencya we wszystkich państwach Europy, do opanowania kolei przez państwo. W Ameryce samej jest to dziś jednym z największych zagadnień polityki gospodarczej, kolej bowiem tam znajduje się w rękach prywatnych. Jakżeż więc wychodząc zasadniczo z tej tendencyi, może Polska myśleć o takiem rozwiązaniu sprawy?

Przyjrzyjmy się jednak bliżej, jakby to w szczegółach wyglądało.

Warunkiem podstawowym przedsiębiorstwa prywatnego musiałby być dochód. Czy kolej może go dać, zwłaszcza po wojnie w Europie, w szczególności w Polsce?

Wiemy, że wszystkie państwa dziś do kolei dopłacają Niemcy np. około 10 miliardów rocznie. Pytam się więc, jakie warunki postawiłoby przedsiębiorstwo państwu, aby mogło gwarantując sobie dochód, wziąść koleje w przedsiębiorstwo? Nie wchodząc w szczegóły postawiłby tak ciężkie, że żadne państwo na nie zgodzić by się nie mogło, chyba że zrezygnować by chciało z tej funkcyi, jaką wogóle państwo posiada.

Na jeden szczegół chcę tu zwrócić uwagę, na **kwestyę personalu**. Przedsiębiorstwo musiałoby sobie w tej materyi zastrzedz jak najdalej wolną rękę. Efekt z tego byłby taki, że ogromny ciężar spadłby na państwo.

Tak to w grubych zarysach wyglądałoby rozwiązanie, które obija się w opinii i w mózgach poszczególnych ludzi.

Rozwiązanie takie uważam wprost za niedorzeczne. Nie mniej jednak wobec straszliwego stanu kolejnictwa, trzeba poważnie pomyśleć, nad jego uzdrowieniem.

Aby módz przyjść z pewnym programem i środkami zaradczymi, trzeba dokładnie rozważyć, gdzie tkwią przyczyny tej niedoli kolejowej.

Jest ich dosyć! Powszechnie mówi się, że jest brak wagonów i lokomotyw. To prawda, nigdzie ich nie ma za wiele, najmniej ma Polska, i na to jest rada niezwykle trudna, zwłaszcza jeżeli się uwzględni stan naszej waluty.

Powiększyć więc ilość lokomotyw możnaby najłatwiej przez naprawę zepsutych, a tych jest z górą dwa tysiące. Dotychczas tego nie zrobiono, nie kładziono w każdym razie na to koniecznego nacisku.

Pomijając jednak brak lokomotyw i wagonów, to na podstawie tego, co zaznaczyliśmy z góry, że park kolejowy się nie umniejszył, a zadanie kolei nie wzrosło, a jednak sprawność kolei spadła do minimum, przyjść musimy do wniosku, że przyczyna najistotniejsza tego stanu leży w administracyi i organizacyi. Znaczy to, że tego parku i tej ilości lokomotyw nie umiano wyzyskać.

Na kolejach polskich mamy trzy typy organizacyi i trzy typy administracyi.

Na ziemiach byłego zaboru pruskiego—pruską, austryackiego — austryacką, i rosyjskiego — rosyjską.

Dwa lata naszej gospodarki nie wystarczyły, by przynajmniej w głównych zarysach, organizacyę i administracyę ujednostajnić.

Przeszkoda leży głównie w hierarchii urzędniczej. Urzędnicy z poszczególnych zaborów, bronią jak świętości narodowej organizacyi, z którą się zżyli. Następstwa tego są straszliwe. Każdy zabór a nawet dyrekcya jest dla siebie ministerstwem. Ministerstwo jest bez wpływów. Uwidacznia się to najlepiej, **w braku centrali obrotu wagonami**, której nie ma i być nie może, gdy nie ma jednolitej organizacyi, dochodzi do tego, **że dyrekcye wykradają sobie nawzajem wagony**.

Następna przyczyna, to bierność całego personalu i mała wydajność pracy. Jestto objaw ogólny powojenny, ale przedewszystkiem szkodliwy i zabójczy na kolei. Da on się usunąć w swych skutkach najgroźniejszych przez możliwie dobre **zaaprowizowanie kolejarzy**. Przyczyna ostatnia **to szalona korrupcya**. Rozwielmożniła się ona wśród personalu niższego i wśród urzędników.

Nie chcemy generalizować tego zarzutu, ale powiedzieć musimy, że zło to w klasie robotniczej, wskutkach swoich, jakkolwiek wyplenione być musi, w jednej setnej nawet nie odbija się tak fatalnie na sprawności kolei, jak korupcya wśród urzędników. Jeden łapownik, urzędnik wyrządzi daleko większą szkodę, niż tysiąc z pośród personalu niższego.

Dość, gdy łapownik, powiedzmy dysponujący wagonami, lub dyrygujący je zatrzyma dla dogodzenia paskarzowi, który da grubą łapówkę, wstrzyma choćby na 24 godzin parę pociągów, aby jego klijent prędzej i łatwiej mógł swój towar wyładować. A my wiemy, że pociągi z takich powodów nie 24 godzin, ale dni czasem i tygodnie stoją, jakiż ogromny stąd ubytek w wagonach.

Ilu jest takich, trudno zbadać, nie mając możności bezpośredniego wglądu w te sprawy. Wie jednak o tem częstokroć bliższe otoczenie, **obojętność** jednak **bierność**, względy najrozmaitsze, niepozwalają wielu nawet z pośród uczciwych urzędników przeciwko korupcyi wystąpić i tą drogą je usunąć.

Praca urzędników samych, kontrola energiczna, pomogłaby niezwykle ten wrzód straszliwy z kolejnictwa usunąć.

O tem jednak, jakkolwiek w dyskusyi w Tow. politechnicznem brali udział urzędnicy kolejowi, nie mówiono.

Trudno naturalnie w krótkim artykule, poruszone tu, z gruba kwestye, bardziej szczegółowo omówić, zwłaszcza określić i wskazać środki, któreby zło usunąć mogły, ale wystarczy, zdaje mi się, aby wywołać, bardziej rzeczową dyskusyę w prasie, niż było to dotychczas.

Najważniejszą rzeczą jest, aby czynnik odpowiedzialny, więc minister kolei, miał program, konieczny autorytet, i wolę a obejdzie się może, bez niebezpiecznych eksperymentów, które znajdują chętne ucho w opinii, oddawania kolei dla eksploatacyi obcym.

A. Hausner.

CIĘŻKIE WALKI BIAŁORUSINOW Z BOLSZEWIKAMI.

GRODNO (Orient). Według wiadomości nadchodzących z Baranowicz białoruskie wojska powstańcze znajdują się w położeniu krytycznem. Bolszewicy rzucili przeciwko powstańcom bardzo znaczne siły, złożone wyłącznie z komunistów. **W pobliżu polsko-rosyjskiej granicy trwają ciężkie walki.** Wojskiem białoruskiem dowodzi mjr. Jakubiecki.

GRODNO (Orient). Komitet Białoruski w Grodnie uchwalił na wczorajszem posiedzeniu rezolucyę w której stwierdza, iż nie ma on nic wspólnego z komitetem politycznym przy armii gen. Bałachowicza. Komitet białoruski nie uznaje Bałachowicza za wodza powstańców białoruskich.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Firmie Izak Schönfeld w STRYJU,

która od czasu istnienia zakładu sierót woj. stale do utrzymania zakładu się przyczyniała oraz **za ostatni hojny i wspaniałomyślny dar** wyraża niniejszem serdeczne „Bóg zapłać".

1774—1 **Komitet miejscowy opieki nad żyd. sierotami wojennemi w Stryju.**

Z życia kolejarzy.

Dnia 12. grudnia 1920 r. odbyło się w Kole miejscowem Z. Z. K. w Tarnopolu walne zgromadzenie Koła z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 3) Sprawozdanie i ustąpienie starego Zarządu, 4) Wybór nowego Zarządu, 5) Wnioski i interpelacye.

Po zagajeniu przez wiceprez. Koła kol. Mowczka, wybrano przewodniczącego kol. Czyrskiego — tenże powołał na sekretarza kol. Andrejka. Protokół przyjęto do wiadomości.

Po sprawozdaniu starego Zarządu udzielono mu absolutoryum, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego wchodzą: prez. kol. Mowczko, wicepr. Szymonek, Szpunar, skarbnik Skomski, sekr. Berezowski i Chwalbiński.

Do Zarządu wybrani: kol. Czyrski, Haberny, Krzemiński, Jasiński, Kolinek, Krawicki, Brygier.

Komisya kontrolująca: kol. Ciałko, Koczarski, Lohin. Zastępcy: Taut, Kurz.

Przeciw przyłączeniu Stryja do województwa stanisławowskiego.

STRYJ, 30. grudnia 1920.

Mieszkańcy naszego miasta dowiedzieli się na gwiazdkę, że zamierza się ich wcielić do projektowanego województwa stanisławowskiego. Nie możemy wprost pojąć, jak w czyjejś głowie mógłpowstać podobny projekt.

Stryj żyty jest ze Lwowem, droga do Lwowa jest o 60 klm. krótsza, aniżeli do Stanisławowa, tutejsza młodzież akademicka grupuje się w wyższych uczelniach we Lwowie. Jesteśmy całą siecią stosunków ekonomicznych i politycznych związani ze Lwowem.

Nic dziwnego, że jakiś żal ogarnął mieszkańców przeciw tym wszystkim, którzy taki projekt wnieśli. Niech pan poseł Kiernik, referent tego projektu przyjmie do wiadomości, że ludność miasta Stryja nigdy i pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na takie rozporządzenie bez jej pytania. Wszyscy obywatele naszego miasta bez różnicy przekonań politycznych stanęliby zwartym murem przeciw temu rozstrzygnięciu.

Przeciw temu projektowi wypowiedział się już na komisyi sejmowej poseł miasta Stryja tow. **Moraczewski**, za jego głosem oświadczają się wszyscy mieszkańcy naszego miasta.

Oczekujemy, że Sejm zmieni jeszcze o tyle administracyjny podział naszego kraju, że wraz z Borysławiem i Drohobyczem znajdziemy się na terenie województwa lwowskiego.

Aleksander Sucharski.

Co się dzieje na Ukrainie?

Od osób, które w ostatnich czasach przedostały się z Ukrainy, zajętej przez bolszewików, dowiaduje się „Przegląd Wieczorny" o niezwykle ciekawych szczegółach z życia tamtejszej ludności i stosunkach panujących w tym wiecznie wrzącym kotle:

Kamieniec Podolski,

który przechodził w ostatnich latach z rąk do rąk, piłka w rękach coraz to nowych zdobywców, przedstawia obecnie stan rozpaczliwy. Ponury, wyniszczony, pozbawiony wszelkiego kontaktu ze światem, zdany jest w zupełności na łaskę bolszewików. Głód zagląda w oczy mieszkańcom, a w dodatku ciągłe pożary niszczą resztki zrabowanego ich dobytku. Niema nocy, aby w mieście nie płonęła łuna pożaru i nie spłonęły 2—3 budynki. Prócz tego ofiarą bolszewickich rządów padają ludzie. Ustawiczna strzelanina krasnoarmiejców jest powodem codziennych zabójstw niewinnych całkiem ludzi. Bolszewicy bowiem urządzają w ten sposób pogromy pod pozorem zbliżenia się powstańców do miasta. I tak dn. 5. grudnia br. w nocy wybuchł w mieście pożar, a następnie rozpoczęła się strzelanina, ofiarą której padło 26 osób. W ten sposób Kamieniec Podolski zmienia się powoli w kupę zgliszcz i grobów.

Częste są również egzekucye,

dokonywane przez bolszewickie czerezwyczajki na chłopach ukraińskich, którzy nie chcą się poddać rozkazom bolszewickim. I tak na jarmarku w Kamieńcu Podolskim rozstrzelali bolszewicy 6 chłopów za odmowę przyjmowania sowieckich pieniędzy.

Bolszewickie krematorya.

Rząd radyańskiej Ukrainy wydał dekret, nakazujący, ze względu na wielką śmiertelność na Ukrainie, spowodowaną głodem i zarazą, palenie zwłok w specyalnych krematoryach. Grzebanie zwłok z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia epidemii, jest surowo wzbronione.

Na stacyi kolejowej w Żmerynce

wybuchła amunicya,

nagromadzona w wagonach kolejowych. — Bolszewicy, podejrzewając zamach Petlurowców, rozstrzelali 9 kolejarzy.

Oddziały wojsk ukraińskich, rozproszone w Kijowszczyznie i Chersońszczyznie

prowadzą z bolszewikami regularną walkę.

Podolski Rewkom wydał do chłopów nakaz

oddawania wszystkich zapasów cukru,

będących w ich posiadaniu. Cukier mają chłopi oddawać do rąk najbliższych komend. Jest on bowiem przeznaczony dla czerwonej armii.

Co się dzieje w Odesie?

W Odesie panuje głód. Od śmierci ratuje mieszkańców jedynie połów ryb w morzu. Szkoły i uniwersytet są zamknięte, z powodu braku opału. Wiekowa część ludności opuściła miasto i przeniosła się do okolicznych wsi. Gazety wychodzą tylko na kartonach, gdyż papieru niema. Rozlepia się je po murach domów i kamienic.

Bolszewicy

uczą się pilnie po polsku

W 14 radjańskiej rosyjskiej i 1 radjańskiej ukraińskiej armii wprowadzono naukę języka polskiego, której mają dopilnować czerwoni komendanci i komisarze.

UŁATWIENIE DLA PRZYWOZU TOWARÓW ZAGRANICZNYCH.

WARSZAWA 29. grudnia (Pat.) Wczoraj minister przem. i h. Przanowski odbył szczegółową inspekcyę w niedawno powołanych do życia urzędach przywozu i wywozu. Rezultatem powyższej inspekcyi będzie wprowadzenie wszelkich możliwych ułatwień mających na celu wzmożenie wywozu towarów zagranicę.

ZAKUPNO LOKOMOTYW DLA POLSKI.

WARSZAWA. (Pat.) 30. grudnia. „Przegląd Wieczorny donosi: W swoim czasie rząd polski kupił w fabryce lokomotyw Baldwina w Filadelfii 150 lokomotyw. Obecnie toczą się rokowania z przedstawicielem firmy Baldwin p. Morsem o nabycie dalszej partyi lokomotyw, za które Polska zapłaci ropą.

Ze sfer urzędniczych.

Od wielu lat dostawia zarząd dóbr państwowych specyalnie dla urzędników drzewo opałowe. Służyło ono i dla regulacyi ceny drzewa w naszem mieście i czyniło znaczną przysługę tym ludziom, którzy krajowi służyli. I w tym roku wydano urzędnikom mnóstwo asygnat i zapewniono nam dostawę opału, ale niestety od dwóch miesięcy nie wydaje się niczego. Zimno dolega, w bardzo wielu domach niema jednego polana, całe rzesze urzędników ciągną co dnia do lwowskiej dyrekcyi lasów i błagają rozpaczliwie; tam ubolewają nad nami, ale poradzić nie mogą.

Dowiadujemy się że na składzie w Bolechowie znajduje się ogromna ilość drzewa, lecz dyrekcya kolejowa w Stanisławowie, do której rejon Bolechowski należy, nie spieszy się z dostawą. Przed trzema tygodniami wysłano nawet z lwowskiej dyrekcyi domen pod naporem naszych próśb specyalnego urzędnika do Stanisławowa w tej sprawie. Tam obiecano pięknie rychłe załatwienie sprawy, ale na tem się skończyło. Do dziś nie uczyniono niczego i sama dyrekcya lwowska nie wie, czy i kiedy dostaniemy drzewo. Widocznie panowie w Stanisławowie zaopatrzyli się dostatecznie i nasza niedola nie boli ich. I dziwnem wydaje się, że prywatni przedsiębiorcy otrzymują jakoś drzewo i korzystając z sytuacyi podbijają ceny opału do niemożliwej wysokości, a my nie możemy się doczekać. Nie pozostaje chyba nic innego, jak zwrócić się zaraz do organizacyi urzędników do Ministerstwa i prosić o natychmiastowe zarządzenie. Wzywamy zatem organizacyę do uczynienia co potrzeba.

NAFTA POLSKA DO CZECH.

WARSZAWA, 31. grudnia. (Pat.) Wysyłka nafty z Polski do Czech na podstawie układu z Czechami, zawartego w Krakowie, już się rozpoczęła. Wedle układu Polska ma dostarczyć 580 cystern nafty.

NIEM. SOC. NIEZALEŻNI W WARSZAWIE

WARSZAWA, 31. grudnia (Pat.) Dziś przyjeżdżają z Łodzi do Warszawy delegaci socyalistów niezależnych z Gdańska w osobach wiceprezesa konstytuanty Rahna i red. czasopisma Das freie Volk Gebauera i.

GŁOSOWANIE NA G. ŚLĄSKU.

BYTOM, 31. grudnia (Pat.) Prasa niemiecka donosi, że w ostatnich czasach zastanawiano się już w komisyi międzysojuszniczej nak kartkami głosowania plebiscytowego. Pierwotnie projektowano, by kartki za Polską były odmiennego koloru od kartek za Niemcami. Postanowiono jednak podobno wprowadzić jednolite kartki białe. Na kartkach za Polską ma być umieszczony napis „Polska — Polen" i orzeł biały, na kartkach za Niemcami „Deutschland - Niemcy" oraz orzeł niemiecki. Jednolitość kartek ustanowiono podobno dlatego, aby zapobiedz terrorowi przeciwników głosującego, którzy z koloru kartek mogliby stwierdzić, za jakim krajem oddający kartkę głosował.

NAPŁYW NIEMCÓW NA G. ŚLĄSKU.

BYTOM, 31. grudnia (Pat.) Dowodem masowego napływu na G. Śląsk Niemców z poza linii demarkacyjnej jest list gminy Zabrze pow. zabrzeckiego do komisyi koalicyjnej, który brzmi następująco: „Po stwierdzeniu list adresowych osób przybyłych w ostatnich miesiącach, przyszliśmy do przekonania, że wśród nich wiele przybyło na G. Śląsk w celach agitacyjnych i prowokacyjnych, by niepokoić ludność górnośląską, reszta zaś odbiera pracę naszym robotnikom, których zmusza się przezto do głodowania. Ze względu na niebezpieczeństwo, które grozi spokojowi ludności górnośląskiej, żądamy stanowczo, aby wydalono jak najprędzej nieproszonych gości. Jeżeli to się nie stanie w krótkim czasie, i komisya ustanowiona w tym celu nie spełni naszych żądań, będziemy zmuszeni, my obywatele Zabrza, poszukać innego sposobu, by wskazać przybyszom drogę na zachód.

Za wierną służbę.

Budnik kolejowy Politowski przez lat 28 pracował na kolei i otrzymał dekret służbowy w r. 1909. Przez cały czas wojny światowej pełnił służbę na linii Przemyśl — Zagórz w budce Nr. 37. między stacyami Starzawa — Krościenko. W roku 1918/1919, gdy wybuchła ukraińsko-polska wojna również pod gradem kul armat ukraińskich Politowski nieustraszenie pełnił służbę na swym posterunku. Z jaką sumiennością spełniał swe obowiązki służbowe, świadczy fakt, **że zauważywszy, iż strzał armatni zerwał szyny, na które puszczono pociąg osobowy, nie bacząc, że przestrzeń jest ostrzeliwana przez piechotę ukraińską, niespostrzeżenie przez lasy przedarł się na przestrzeń, by pociąg przed katastrofą uchronić** i dokonał tego. Za ten czyn iście bohaterski, nawet nieskora udzielać odznaczeń tej kategoryi pracownikom Dyrekcya lwowska, wprawdzie po jego śmierci, jednak rodzinie wypłaciła nagrodę. Nie dziw, że tak **sumienną służbę Politowski życiem przepłacił.** Bo oto, gdy w groźnej chwili zarząd kolei zarządził opróżnienie tegoż posterunku, w chwili opróżniania do mieszkania wpadł pocisk nieprzyjacielskiej armaty, ojciec padł trupem, a rodzina t. j. matka z pięciorgiem dzieci uległy różnorodnym poranieniom. Rannych odwieziono do szpitala w Sanoku, skąd po 8-miu miesiącach ostatecznie nie zupełnie wyleczonych zwolniono. I tu rozpoczyna się tragedya.

Po wyjściu ze szpitala wdowa nie zastała z pozostawionego mienia gospodarczego, które naonczas miało wartość ponad 10.000 kor., jedynie, niektóre graty przechowane u życzliwych ludzi otrzymała z powrotem, reszta została zniszczona i rozkradziona.

Jak ułożyło się życie tej rodziny tu opisać nie możliwe, zrozumieć można, gdy się zważy, że po długim czasie wdowa otrzymała pensyę wraz z rentą niecałe 500 kor. miesięcznie. Że z płacy tej wyżyć dziś jest niemożliwe, zwłaszcza, gdy dwoje starszych dziewcząt 19 i 16 letnia **są dożywotnemi kalekami,** potrzebującemi trwałej opieki lekarza, przeto matka ubłagała Dyrekcyę, która poleciła, by p. Osostowicz kierownik urzędu Sekcyi drogowej przydzielił wdowie systemizowaną służbę budnika, w budce Nr. 8. co się też stało.

Na polecenie p. Osostowicza ta wdowa za swą pracę otrzymuje z tego tytułu prócz mieszkania 100(!) mk. pensyi miesięcznie z wykluczeniem wszelkich dodatków drożyźnianych należnych pracownikom. Owszem p. Osostowicz odczuł tedy niedolę wdowy, dowiedziawszy się jednak, że zapisała się na członka Z. Z. K. osobiście oświadczył jej, by do Związku zawodowego kolejarzy nie należała, bo gdy pobierając 100 mk. płaci wkładkę 35 mk. to jej na życie nic nie zostanie. A zatem p. Osostowicz stara się tak pracownika opłacać, by nie miał czem organizacyi opłacić. Lecz pytamy się p. Osostowicza, czy jest to rzeczą bezstronności przełożonego zmuszać podwładnych by do tej, a nie innej organizacyi należeli? Jeżeli p. Osostowicz jest tak interesowny niechaj powie jakiem prawem ta wdowa po śp. Politowskim pracując na systemizowanym stanowisku pobiera aż 100 mk. płacy? Jakiem prawem pozbawiono ją dodatków drożyźnianych i jednorazowych zapomóg, które pobierać ma prawo każdy pracownik bez względu na płeć, który nie mniej jak 6 miesięcy przy kolei pracuje? Nie czekając na odpowiedź p. Osostowicza, polecamy tę sprawę Dyrekcyi P. k. P. we Lwowie, jeżeli i to nie pomoże, udamy się, gdzie potrzeba, by ta krzywda o pomstę wołająca nagrodzoną została. Terror przełożonych doszedł do tego, że w spółdzielni „Byt" ten tylko towar otrzyma, który oprócz poświadczenia złożonego udziału członkowskiego okaże Legitymacyę członkowstwa P. Z. K. t. j. Polskiego Związku Kolejarzy. Terror administracyi nie przerazi kolejowców, odpowiedzą oni tą samą miarą.

Zapatrywania i nadzieje Rosyi antybolszewickiej.

Koła kadeckie jednomyślnie cieszyły się, kiedy bolszewicy zbliżali się pod Warszawę, uważano tę wojnę za wojnę czysto narodową, dyktowaną pobudkami: „utrzymania całości Rosyi". Znaczy to, że niema żadnej Ukrainy, żadnej ULitwy, żadnych państw bałtyckich, jest jedna Uwielka Rosya, która jutro odzyska swe siły i policzy się z Polską. Nawet Wilno uważają ci Moskale, którzy hwojna ani Paryż niczego nie nauczyły za nierozdzielną część składową Litwy która nie może być oddzielona od Rosyi. Ukraina wcale nie istnieje, nigdy jej nie było. i — nie będzie. Tak mówią osoby kadeckie nie związane bezpośrednio z „ambasadą" rosyjską.

Koła zaś zbliżone do „ambasady" i ona sama są ostrożniejsze w wypowiadaniu się. Podają one ruch nacyonalistyczny ukraiński w wątpliwość, a gdyby nawet tak nie było, to mimo to „interesy rosyjsko-polskie dałyby się pogodzić na zasadzie podziału wpływów. Możnaby powrócić do tez pokoju andruszowskiego". Z tego wynika też, że „Rosya demokratyczna" zaznacza niezainteresowanie się sprawą Galicyi Wschodniej.

Co się tyczy sprawy Litwy, to jest to „rzecz zupełnie nierealna". Stworzyły ją Niemcy i podtrzymują nadal ten twór jako kość niezgody między Polską a Rosyą. Przyznają te koła, w przeciwieństwie do wyżej wspomnianych kół kadeckich, prawa Polski niezaprzeczalne do Wilna. Zdaniem kół „ambasady" wpływy niemieckie go agenta w Kownie, p. Axelroda są w rzeczy samej bardzo znaczne i to nawet w sferach Ententy z wyjątkiem może samej Francyi.

*

Na ogół rosyanie wmawiają we wszystkich że ma się pod koniec bolszewickiemu światu i że za jakie 5, 10 lat będzie panował porządek w Petersburgu, Moskwie, Kijowie i innych miastach Wielkiej mocnej Rosyi. **W. W**

GROŹBA STREJKU KOLEJARZY NIEMIECK.

BERLIN, 31. grudnia (Pat.) Kolejarzy niemieccy grożą strejkiem generalnym w całych Niemczech na wypadek nieuwzględnienia ich żądań ekonomicznych. Między rządem niemieckim a. przedstawicielami kolejarzy toczą się nieustannie pertraktacye w celu ugodowego załatwienia sprawy.

TYFUS PLAMISTY W ROSYI.

WARSZAWA, 31. grudnia (Pat.) Moskiewskie „Izwiestia" komunikują, że od stycznia do października w Rosyi sowieckiej notowano 4 miliony wypadków tyfusu plamistego, tyleż brzusznego i półtora miliona wypadków tyfusu powrotnego.

Wyd. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.